

Alicja Wołodźko-Butkiewicz
Uniwersytet Warszawski

FENOMEN „SZESTDIESIATNICZESTWA”
PIĘĆDZIESIĄT LAT PÓŹNIEJ
ZAMIAST WSTĘPU

Czas Odwilży. Rosyjscy twórcy kultury, literatury, nauki w latach 60. XX wieku — pod takim hasłem odbyły się w Warszawie w dniach 7 i 8 grudnia 2010 roku zorganizowane przez Instytut Rusycystyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury obrady okrągłego stołu. Wybór tematu uzasadniała okolicznościowa data — mija właśnie pół wieku od początku lat 60., gdy zaczął się okres krótkotrwałej, lecz wszechstronnej, z uwagą obserwowanej przez europejską opinię publiczną odnowy w Rosji sowieckiej — demokratyzacji w sferze polityki, życia społecznego i kultury. Choć pierwsze jaskółki przemian można było zaobserwować znacznie wcześniej, nawet w ostatnich miesiącach życia Stalina, ich symbolicznym określeniem stało się słowo „odwilż”, po raz pierwszy użyte w tym metaforycznym sensie przez Ilię Erenburga, w tytule jego powieści z 1954 roku. Ale nie tylko to było powodem zainicjowania naszych obrad. Rozmowę o dwudziestowiecznych szestdziesiątnikach (byli wszak najpierw „szestdziesiątnicy XIX wieku, tzw. rewolucyjni demokraci doby reform Aleksandra II) podjęliśmy także dlatego, że generacja ta wymiera, przechodzi do historii. Przypomnijmy: w samym tylko roku 2010 zmarli Wasilij Aksionow, Andriej Wozniesiński i Bella Achmadulina — czołowe postaci tej epoki, kiedy, jak obrazowo wyraził się Bułat Okudźawa, obywatele Kraju Rad mogli swobodnie odetchnąć, choćby na chwilę chwycić „haust” wolności. Towarzyszyła nam intencja przypomnienia spuścizny szestdziesiątników i ich miejsca w kulturze rosyjskiej, tym bardziej oczywista, że dzisiaj ich dorobek bywa traktowany z pogardą, jako zjawisko marginalne, przebrzmiałe, wyzbyte jakichkolwiek wartości artystycznych. Ponadto niektórzy spośród szestdziesiątników, dawniej głośni (np. Borys Bałter, Andriej Siniawski (Abram Terc), Arkadij Bielinkow, Anatolij Kuzniecowa, Anatolij Gładilin) są w naszych czasach niemal całkowicie zapomniani. Mało kto też pamięta o tak bardzo lubianych

niegdyś bardach — poza Wysockim i Okudźawą nikt w Polsce nie słucha dzisiaj pieśni Aleksandra Galicza, Aleksandra Gorodnickiego, Julija Kima, Noweli Matwiejewej, Jurija Wizbora i wielu innych śpiewających poetów tamtej epoki, którzy także u nas cieszyli się jeśli nie popularnością, to przynajmniej zainteresowaniem w środowiskach inteligentkich.

Pragnęliśmy więc przypomnieć twórców, których w Rosji sowieckiej nazwano „szestidiesiatnikami”, „czwartym pokoleniem”, pokoleniem XX zjazdu Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, podczas którego w roku 1956 Nikita Chruszczow wygłosił swój słynny referat o kulcie jednostki i jego skutkach. Młodzi reprezentanci kultury rosyjskiej lat 50.–60. minionego stulecia — literaci, malarze i rzeźbiarze, reżyserzy filmowi, aktorzy, dziennikarze, uczeni itd. uwierzyli wówczas w możliwość budowania „socjalizmu z ludzką twarzą”, w zwyczajstwo szczerości, autentyzmu, prawdy, swobody twórczej, artystycznego eksperymentarstwa. Rychło mieli się rozczarować, ich losy potoczyły się rozmaicie — od wariantów tragicznych, zakończonych łagrem, zesłaniem bądź emigracją, do konformistycznej, lecz nienajgorszej a sensie materialnym egzystencji. Znaczna grupa szestidiesiatników wyemigrowała z Rosji w latach breżniewowskiego zastoju, inni pisali tylko do szuflady, jeszcze inni, chcąc się w kraju publikować, szli na kompromisy z cenzurą i z własnym sumieniem. Niejednemu z tych zbuntowanych życie pokazało swe paradoksalne oblicze: oto np. słynny rzeźbiarz Ernst Nieizwiestnyj, którego Nikita Chruszczow w roku 1962 obrzucał wyzwiskami za „formalizm”, kilka dekad później, po śmierci odsuniętego od władzy genseka, wyrzeźbi jego popiersie, które stanie na Cmentarzu Nowodziewiczym.

Głośny poeta tej jakże nieprostej epoki, wciąż jeszcze aktywny twórczo Jewgienij Jewtuszenko (ur. 1933) — Stanisław Barańczak nazwał go „poetą dworskim” i „nakręcanym słowikiem”, który fałszywie śpiewa — opublikował w 2005 roku kolejny tom swych wspomnień pod wymownym tytułem *Шестидесятник*, gdzie chlubi się współuczestnictwem w „desancie” kulturowym lat 60. W autobiografii Władimira Wojnowicza *Автопортрет. Роман моей жизни* (Moskwa, 2010), w pośmiertnie opublikowanej powieści Wasilija Aksionowa *Таинственная страсть. Роман о шестидесятиниках* (2009), w wielu innych obficie dzisiaj wydawanych wspomnieniach i autobiografiach reprezentantów tego pokolenia i ich współczesnych, spotykamy próby opisanie ich losów i miejsca w historii, co również stanowi okazję do refleksji na temat tej epoki.

Jaka więc była rola szestidiesiatników w kulturze rosyjskiej? Jak oceniamy dzisiaj ich spuściznę? Czy należy dziś ona tylko do historii, czy wciąż (lub czy jeszcze) pozostaje żywa? Czy odznacza się walorami artystycznymi, czy wniosła do kultury cokolwiek nowego? I jeszcze: czy wszyscy

szestidiesiatnicy wyznawali identyczny światopogląd? Jakimi kierowali się motywacjami, opuszczając Rosję, chyba bezpowrotnie, jak mogło się im w latach 70. i 80. minionego wieku wydawać.

Odpowiedź na te pytania mimo upływu lat wciąż nie jest jednoznaczna. Młodzi Rosjanie doby postsowieckiej, racjoniści i pragmatycy, postrzegający lata 60. jako fakt odległej historii, nie są skłonni idealizować szestidiesiatników — nawet powszechnie lubiany niegdyś bard Bułat Okudźawa bywał obiektem ich kpin za fascynację „komisarzami w pokrytych pyłem hełmach” czasów rewolucji, za opiewanie „komsomolskich bogiń”, za idealistyczną, naiwną wiarę w szczęśliwe socjalistyczne jutro. Stąd pojawiające się od czasu do czasu na łamach rosyjskiej prasy literackiej spory o ideologię szestidiesiatników, próby ich dyskredytowania, sugestie, że ich twórczość sprzed lat nadaje się już tylko do lamusa, a ta najnowsza — z racji podeszłego wieku autorów — jest grafomańska i wręcz marazmatyczna. Pragnęliśmy o tym wszystkim podyskutować.

W naszym okrągłym stole uczestniczyli, po pierwsze, profesorowie wyższych uczelni z Warszawy, Gdańska, Katowic, Lublina, Białegostoku, Petersburga, Moskwy, Tallina — Borys Jegorow, współzałożyciel, obok Jurija Łotmana, semiotycznej szkoły tartuskiej, autor cenionych w świecie sławistycznym naukowych rozpraw historycznoliterackich, Irina Biełobrowcewa (współautorka znakomitego przewodnika po *Mistrzu i Małgorzacie*) oraz polscy rusycyści, m.in. Janina Sałajczykowa i Piotr Fast; po drugie — czwórka znanych osobistości ze świata rosyjskiej krytyki literackiej i mediów: Natalia Iwanowa (ur. 1946), zastępca redaktora naczelnego miesięcznika literackiego „Znamia”, autorka książek o twórczości Borysa Pasternaka, Jurija Trifonowa, Fazila Iskandera, i o procesie literackim minionej dekady, tzw. kolumnistka wielu czasopism elektronicznych (a przecież równocześnie renomowana i utytułowana uczona), Igor Winogradow (ur. 1930), czołowy krytyk „Nowego Miru” z czasów Aleksandra Twardowskiego (to tam na początku lat 60. ukazał się *Jeden dzień Iwana Denisowicza*), od 1992 roku redaktor naczelny „Kontynentu”, Lew Anninskij (ur. 1934), autor kilkudziesięciu książek o literaturze i kinematografii rosyjskiej — słowem, żywi reprezentanci pokolenia szestidiesiatników, oraz Aleksander Archangielski (ur. 1962) — błyskotliwy krytyk, kulturolog, filozof, którego łączy z szestidiesiatnikami data urodzin oraz nietuzinkowa aktywność w popularyzowaniu ich epoki.

Wystąpienia tej grupy gości były szczególnie interesujące, zarówno dla nas, badaczy, jak i dla przysłuchujących się obradom studentów. Żywi świadkowie fenomenowi szestidiesiatniczestwa, opowiadając o nim, nie mogli dojść do porozumienia. Bo co wynikało z ich — i nie tylko ich — wystąpień? Po pierwsze — jak stwierdził Igor Winogradow — formacja ta jest niczym

worek bez dna, łączy różne wiekowo pokolenia. Jej reprezentantami byli np. Ilja Erenburg urodzony jeszcze w wieku XIX, Paweł Nilin, autor głośnej wówczas powieści *Okrucieństwo*, (ur. w roku 1908), Daniil Granin (ur. 1919), twórcy tzw. prozy lejtnanckiej czyli kombatanci urodzeni w latach 20. (Georgij Bakłanow, Bułat Okudźawa, Jurij Bondariew, Georgij Władimow, Władimir Bogomołow), ale też pisarze z roczników trzydziestych. (Władimir Wojnowicz, Władimir Maksimow, Jewgienij Jewtuszenko, liczna grupa tzw. bardów), a nawet jeszcze młodsi o dziesięć lat. Lew Anninskij twierdzi, że krytyk tej formacji Stanisław Rassadin, wynalazca określenia „szestidiesiatniki”, pomylił się o całe dziesięciolecie, gdyż w rzeczywistości wszystkie pozytywne przemiany w życiu społecznym i kulturze nastąpiły w latach 50. W sumie, zdaniem naszych gości, szestidiesiatnicy byli „straconym pokoleniem” Rosjan — twórców i intelektualistów, którzy nie wykorzystali swych szans, a nie wykorzystali ich, bowiem — mówiąc słowami Borysa Pasternaka — byli „w niewoli u swoich czasów”.

Wygłoszone podczas naszego spotkania przy okrągłym stole referaty nie składają się jednak na wyraźny obraz epoki, nie omawiają wyczerpująco losów i poetyk poszczególnych twórców, których jest przecież zbyt wielu, zliczyć ich nie sposób. To raczej swego rodzaju spojrzenie z lotu ptaka na fenomen szestidiesiatniczystwa, próba wyekspozowania kwestii dla niego najistotniejszych. Wypowiedzi te mają przy tym charakter zróżnicowany — od emocjonalnych, wspomnieniowych (jak w przypadku Igora Winogradowa, Lwa Anninskiego, Borysa Jegorowa), do rozważań eseistycznych i referatów naukowych. Szczególnie interesujące było wystąpienie Aleksandra Archangielskiego o filozofach, socjologach i historykach lat 60. XX wieku — a ściślej o oporze, jaki stawiali obowiązującej doktrynie marksizmu-leninizmu tacy znani dziś uczeni, jak Merab Mamardaszwili, Aleksander Piatigorski, Boris Gruszyn, Jurij Kariakin, którzy utworzyli swego rodzaju intelektualny *underground*, przestrzeń wolności w czasach ucisku — Archangielski zilustrował swój referat fragmentami zupełnie nieznanego w Polsce dokumentalnego serialu telewizyjnego zatytułowanego *Омдел*.

Podobnie jak Aleksander Archangielski i Borys Jegorow Natalia Iwanowa omawiała strategię przetrwania i oporu szestidiesiatników przeciwko władzy, tyle że nie w środowisku naukowym, lecz literackim — jako przykład poddała analizie poetykę aluzji i niedomówień, czyli tzw. język ezopowy Jurija Trifonowa i Fazila Iskandera. Profesor Ludmiła Łucwicz z Uniwersytetu Warszawskiego, zaprezentowała „religijną duchowość” lat 60. coraz bardziej się wówczas nasilającą wbrew antyreligijnym kampaniom tej epoki (może jako ich skutek?), prof. Wanda Supa z Uniwersytetu w Białymstoku przedstawiła przeobrażenia sztandarowego socrealistycznego gatunku prozy produkcyjnej, która pod piórem szestidiesiatników (zwłaszcza Georgija

Władimowa i Władimira Tiendriakowa), zyskała status „prozy moralnego niepokoju”, prof. Janina Sałajczyk z Gdańska przypomniała sylwetkę Borysa Bałtera, autora wzruszającej autobiograficznej (sfilmowanej potem) powieści *Do widzenia, chłopcy*, a prof. Anna Woźniak z Lublina — autorka znakomitej monografii o Andrieju Siniawskim (Abramie Tercu) — przeanalizowała wnikliwie jego esej *Co to jest realizm socjalistyczny*, w którym ten krytyk, literaturoznawca, autor satyrycznych nowel, skazany za ich zagraniczną publikację na siedem lat łagru, porównywał normatywną socrealistyczną poetykę z zasadami estetycznymi klasycyzmu. Skonstatował niemal lustrzane ich podobieństwo — stanowiły bowiem narzuconą przez władzę, zhierarchizowaną formą manifestowania się absolutnego ucisku. Prof. Lola Zwonariowa zaliczyła do szestidiesiatników — zapewne z racji ich wieku — autora prozy dla dzieci Alberta Lichanowa (ur. 1935), poetkę Rimmę Kazakową (1932-2008) i niszowego poetę Walerija Pietraczenkowa (ur. 1940), od lat mieszkającego w Stanach Zjednoczonych i wykładającego na jednej z amerykańskich uczelni. Lichanow i Kazakowa, postaci znane, cieszące się uznaniem sporego kręgu czytelników, należą wszak do literatów, którzy robili kariery we władzach komsomołu — czy zatem można ich łączyć z gronem zbuntowanych szestidiesiatników?

Zajmujący referat prof. Iriny Biełobrowcewej *Aksionow i Estonia* (w dodatku ilustrowany widokami Tallina) obrazuje rozległość popularności fenomenowi szestidiesiatniczestwa i jego popularność w ówczesnych republikach nadbałtyckich, stanowiących dla Rosjan lat 60.–80. namiastkę ucywilizowanej Europy, zaś końcowy referat, mojego autorstwa, prezentuje kulturowe relacje Polski i Rosji w omawianej epoce — złotym okresie wzajemnego zainteresowania Polaków i Rosjan swoją kulturą, obyczajowością, językiem, historią, religią. Okazywaliśmy sobie wówczas nawzajem wiele czysto ludzkiej życzliwości — wszystko to jednak skończyło się po roku 1968.

Podczas grudniowych obrad naszego Okrągłego stołu także w oficjalnych polsko-rosyjskich kontaktach zapanowała odwilż — gdy otwieraliśmy je, 7 grudnia 2010 roku, do Warszawy przyjechał prezydent Federacji Rosyjskiej Dmitrij Miedwiediew, a wraz z nim Michaił Szwydkoj, minister do spraw kulturalnych kontaktów międzynarodowych. Szwydkoj, obecny na naszym spotkaniu, wyraził akceptację dla tematu obrad i radość na widok naszych moskiewskich gości, bowiem w swym kraju, jak stwierdził, raczej ogląda owych „literackich VIP-ów” na ekranie telewizora niż ma okazję spotykać ich osobiście.

Fenomen „szestidiesiatniczestwa” zamierzamy badać dalej, bowiem jedyna obszerniejsza publikacja, jaka się na ten temat w Rosji ukazała (Siergieja Czuprinina *Отметель 1953–1956. Страницы русской совет-*

ской литературы) z roku 1989 jest antologią materiałów źródłowych, nie zaś syntetyzującą monografią. Tymczasem nadal brak odpowiedzi na pytanie o losy szestidiesiatników po roku 1989 (zwłaszcza ciekawa jest metamorfoza niegdyś tak sztandarowych postaci epoki jak Jurij Bondariew, jednoznacznie potępianych przez dzisiejszych okcydentalistów, nie tyle z racji wyczerpania się ich talentu, co ze względu na związek z inną opcją polityczną, np. tzw. obozem narodowo-patriotycznym). Spory wokół tej generacji wciąż są zaciekle, biorą w nich udział komentatorzy polityczni — jak np. Waleria Nowodworska, która zatytułowała swój felieton o nich *Шестидесятники и нустота*, przepowiadając jeszcze w roku 1999 (www.ds.ru/nu9901.htm) koniec „юродивых советских интеллигентов”. Natomiast literat i filozof Dmitrij Gałkowski rzucił w swym blogu hasło „Ręce precz od szestidiesiatników!” (<http://galkovsky.livejournal.com/12771.html>), gdyż, jego zdaniem, „Aksionow i Trifonow na tle Płatonowa i Bułhakowa wyglądali blade. Na tle Sorokina i Pielewina są to LUDZIE”.

Materiały obrad naszego okrągłego stołu uzupełniają recenzje książek Igora Winogradowa i Stanisława Rassadina, stanowiących rodzaj podsumowania ich obserwacji o szestidiesiatnikach.

Dalsza dyskusja o tej formacji wydaje się, jak sędzę, bardzo perspektywiczna.